

ROBOTNIK

OD LISTOPADA 1987
PISMO CENTRALNE
KRAJOWEJ P.P.S.

ROK VII
1989
2 luty
"WIEDZA"
WARSZAWA
nr 11 (143)

WIZYTA W SZWECJI

Od 23 do 27 stycznia br przebywałem w Sztokholmie (bynajmniej nie prywatnie), z czego winienem członkom i sympatykom PPS złożyć w "Robotniku" sprawozdanie, choćby miało ono być nieco mniej wyczerpujące, niż złożone Radzie Naczelnej.

Gospodarzem było Forum Pokojowe Szwedzkiego Ruchu Robotniczego, organizacja związana z socjaldemokracją Szwedzką. Honory domu pełnił niezwykle zycielwy Polsce, a PPS w szczególności, sekretarz generalny Forum, Gunnar Lassimanti, a program całego pobytu przygotowała, torując mi wszędzie drogi, przedstawicielka PPS w Szwecji, Maria Borowska, od dawna działaczka socjalistyczna, świetnie zorientowana w tamtejszych (i naszych też!) stosunkach, znająca blisko, a nawet przyjaźniąca się, z wieloma czołowymi działaczami, dziennikarzami, intelektualistami związanymi z socjaldemokracją szwedzką.

Dzięki temu miałem możliwość odbyć rozmowy zarówno z działaczami Forum - jak i z osobami należącymi do kierownictwa Szwedzkiej Partii Socjaldemokratycznej: sekretarzem do spraw międzynarodowych, Gunnarem Stenarjem - i z Stenem Johanssonem, znajomym jeszcze z czasów KOR-u, gdy przyjeżdżał do Polski, by nas wspierać. Jest profesorem socjologii, obecnie dyrektorem głównego urzędu statystycznego, autorem książki "Polska sprawa jest naszą sprawą", tłumaczonej obecnie na polski. Otrzymałmśmy bardzo cenne rady dotyczące strategii wchodzenia do II Międzynarodówki.

Do najwybitniejszych polityków Szwedzkiej Partii Socjaldemokratycznej należy Sten Andersson, ale rozmawiałem z nim raczej jako z ministrem spraw zagranicznych, przygotowującym się do wizyty w Polsce. Stąd jego bardzo konkretne zainteresowanie aktualną sytuacją w Polsce. Trzeba pamiętać, że Szwecja należała do krajów szczególnie konsekwentnie odmawiających ekipie Jaruzelskiego uznania dla stanu rzeczy wprowadzonego przez stan wojenny - i właściwie dopiero teraz, w miarę przemian zachodzących w Polsce, jej rząd zaczyna traktować stosunki z PRL nieco elastyczniej, zdając sobie dobrze sprawę z potrzeby ostrożności i uzależnienia własnych posunięć od demokracji i liberalizacji w Polsce.

Szczególnie interesująco i konkretnie rysuje się program wysunięty przez Szwedów i w Szwecji dość już szeroko znany, by PRL za długi wobec Szwecji inwestowała w wspólnie ustalone cele ekologiczne na obszarze Polski (może nawet otrzymując na ten cel dodatkowe kredyty). Szwedzi zainteresowani są tym, by Bałtyk nie był zanieczyszczony, a wiatry z południa nie były trujące. Nie mam wątpliwości, że społeczeństwo Polskie przyjąłoby to z radością, ale zarazem sądzę, że i w tej dziedzinie niezbędna jest kontrola użycia środków zgodnie z ich przeznaczeniem. Optymalne warunki kontroli dawałby zaprowadzony w Polsce pluralizm.

Ze swej strony zachęcałem Szwedów do możliwie szerokiej penetracji polskiego życia gospodarczego, kulturalnego etc, gdzie coraz częściej partnerem będzie nie-państwowy kontrahent, którego taka współpraca wzmocni. Zarazem zaś penetracja gospodarcza Szwecji w życie gospodarcze Polski nie może budzić w Polsce żadnych obaw czy niechęci politycznych. Ministrowi Anderssonowi towarzyszył w tej rozmowie kierownik spraw wschodnioeuropejskich w MSZ, Peter Teiler. Miałem też możliwość rozmawiania z sekretarzami zagranicznymi dwóch potężnych central szwedzkich związków zawodowych: LO (związki robotnicze) Ulf Edström i TCO (urzędnicze, skupiające jednak i inne zawody, np. pielęgniarki) Olof Sundström; w rozmowie brał też udział, ale musiał wcześniej pożegnać się, przewodniczący centrali, Björn Rosengren - oraz Janem Hodanem z Centrum Spraw Międzynarodowych szwedzkiego ruchu robotniczego (AIC),

c.d.na str.4

ŁÓDŹ-PABIANICE

Warunki, w jakich pracują robotnicy fabryk w województwie łódzkim są porównywalne do tych z początku naszego wieku, przed gorącym rokiem 1905. Szkodliwe dla zdrowia substancje, XIX-wieczne maszyny, często kilkuzmianowy system pracy. Tkaczka z 17-letnim stażem, obsługująca 16 krosien, zarabia 45-47 tys. zł. Pracownik działu głównego mechanika, pracujący w cyklu 3-zmianowym, z 6-letnim stażem, zarabia 38 tys. zł. Nie dziwią więc wybuchające kolejno konflikty w zakładach Przemysłu Bawełnianego "Morfeo" w Ozorkowie, Łódzkiej "Norbelanie", Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Łodzi.

Strajk w Pabianickich Zakładach Tkanin Technicznych rozpoczął się 17 stycznia. Robotnicy zażądali podwyżki o 20 tys. zł i zmian w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Jeszcze 10 stycznia można było nie dopuścić do konfliktu. Dyrekcja otrzymała wówczas postulaty wzburzonej załogi. Kwestionowano "absolutną władzę" i niekompetentność dyrektora. "Kierował przedsiębiorstwem jak własnym rancho" - mówią robotnicy. Pracownicy średniej kadry nadzoru nie mogli wypełniać swoich obowiązków, bo dyrektor ignorował ich uwagi. Nie istniały żadne rozsądne plany wykorzystania parku maszynowego. Część nowoczesnych maszyn nie była włączona do produkcji. Nie został przyjęty, gotowy już, plan reorganizacji zatrudnienia i redukcji fikcyjnych etatów.

c.d.na str.4

KILKA UWAG O PROJEKCIE PROGRAMU PPS

Szczupłość łamów *Robotnika* nie pozwala na rozpisywanie się, nie będzie więc pochwał, tylko kilka uwag krytycznych. Czas nie okazał się łaskawy dla projektu programu PPS, autorstwa J.J. Lipskiego, W. Kunickiego-Goldfingera, A. Malanowskiego i M. Nowickiego. Projekt ukończono w połowie ub. roku, przed sierpniową falą strajków. Pewna nieostrożność i ogólnodemokratyczność tego dokumentu bardziej dziś razi niż 8 miesięcy temu - tyle się w Polsce przez ten czas wystrzyżło, określilo i dopowiedziało. Może więc dopowiedzieć się powinni również socjaliści?

Demokratyczny socjalizm autorzy projektu wprowadzają, chyba zbyt jednostronnie, z szeroko rozumianych praw jednostki, będącej twórcą ładu społecznego. Jest to oczywiście słuszne, lecz ta zasa da legia u podstaw i innych doktryn nieautorytarnych. Autorzy rozwijają ją zresztą nie zawsze logicznie. Na przykład we wstępie czytamy: *U podstaw myśli socjalistycznej leży przekonanie, o prawie człowieka do decydowania o własnym losie, w którego socjaliści wyprawdzają żądanie demokracji pluralistycznej jako podstawy życia społecznego we wszystkich dziedzinach oraz przekonanie, że społeczeństwo zobowiązane jest do opieki nad słabszymi, wchodzącymi w skład jego jednostkami i grupami społecznymi.* Co do demokracji pluralistycznej zgoda, ale idea społeczeństwa (państwa?) opiekuńczego którą projekt i słusznie jest przeniknięty, wywodzi się nie stąd, lecz z zasady sprawiedliwości społecznej i społecznego współdziałania.

Wyróżnienia społecznego współdziałania jako drugiego, podstawowego elementu demokratycznego socjalizmu brak jest w projekcie programu. Ma to

c.d.na str.2

z życia PPS * z życia PPS! z życia PPS! z życia PPS * z życia PPS

Jastrzębie. Powstało w tym mieście dziesięcioosobowe koło PPS.

Łódź. 4 stycznia odbyła się w tym mieście narada Komisji Programowej PPS mającej za zadanie przygotowanie przed kongresem partii propozycji programu. W naradzie udział wzięli przedstawiciele PPS z Poznania, Szczecina, Torunia, Warszawy i Gospodarze.

Płock. Po szeregu rozmów i spotkań środowisko socjalistów z Płocka postanowiło ostatecznie przystąpić do struktury organizacyjnej Polskiej Partii Socjalistycznej. Środowisko to miało poważny wkład do odrodzenia PPS i działało do tego czasu nieprzerwanie.

Poznań. Po dłuższej przerwie wydany został trzeci numer "Poznańskiego Informatora PPS".

Gratulujemy!

Planowane jest powołanie Komitetu Miejskiego PPS w Wałczu.

12 lutego o godz. 12.30, w rocznicę Jałty po mszy św. w kościele o.o. Jezuitów w Poznaniu odbędzie się wiec z udziałem członków PPS. Szczecin. W najbliższych dniach powołany zostanie do życia Okręgowy Komitet w Stargardzie Szczecińskim. W chwili obecnej tamtejsze koło liczy 10 osób.

Warszawa. 29 stycznia po mszy w kościele pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, jedenastu członków i sympatyków PPS, wzorem kolegów z Łodzi, kolportowało wśród zgromadzonych egzemplarze "Robotnika" i ulotkę.

1 lutego o godz. 12.00 kilkunastu

członków i sympatyków PPS m.in.: Jan Józef Lipski demonstrowało nieopodal ambasady rumuńskiej przeciwko polityce N.Caulescu. Demonstrację przerwała interwencja funkcjonariuszy SB. Nikogo nie zatrzymano. Kilku członków PPS obserwowano demonstrację zorganizowaną w dwie godziny później przez PPS-RD i MKR "S". Zatrzymany został wówczas członek PPS Adam Ryc.

akcja ulotkowa

Jak powiedział w RWE szef Serwisu Informacji "S" Wojtek Maziarowski w dniu 31 stycznia br. siłami członków i sympatyków PPS przeprowadzono największą od wielu lat w kraju akcję ulotkową. Ulotki, których treść podana jest obok rozrzucono pod sklepami dewizowymi, w domach towarowych, pod aptekami, sklepami mięsnyymi a także w i pod zakładami pracy w: Gdańsku, Gliwicach, Grudziądzu, Jastrzębiu, Katowicach, Ketrzynie, Kielcach, Krakowie, Kutnie, Łodzi, Ostródzie, Pile, Policach, Poznaniu, Rudzie Śląskiej, Stargardzie, Szczecińskim, Sulechowie, Szczecinie, Toruniu, Ustrzykach Dolnych, Wałbrzychu, Wałczu, Warszawie i Zduńskiej Woli.

Redakcja składa szczególne podziękowania sympatykom PPS, którzy nie będąc członkami partii brali udział w akcji.

» «

Treść ulotki:

PPS jest potrzebna Polakom.
PPS walczy o:

- suwerenność ojczyzny,
- rządy większości,
- pluralizm polityczny,
- godność człowieka pracy,
- bezpieczeństwo socjalne ludzi biednych,
- ekonomię bez polityki,
- czystość środowiska naturalnego.

PPS jest potrzebna Polakom.
PPS WALCZY

Polska Partia Socjalistyczna

Druk: PPS - Łódź

Polska krajem dwuwalutowym.

To Ci oferuje PZPR w ponad 300 firmach handlowych sprzedających za dolary:

- lekarstwa, - żywność,
- ubrania, - mieszkania,
- narzędzia, - samochody,
- kosmetyki,
- sprzęt gospodarstwa domowego,
- artykuły elektroniczne.

Czy za swoją pracę otrzymujesz zapłatę w dolarach, aby to kupić?

Co PZPR zaproponuje jutro?

c.d.n. ze str. 1

kilka uwag o projekcie...

konsekwencje np. w ujęciu sprawy samorządności, jednej z podstawowych sfer działania socjalistów. O samorządności mówi się jedynie w rozdziale poświęconym środkom działania PPS, nie zaś w części określającej podstawy pożądanego ładu społecznego. I czy należy ów ład określać jako socjalistyczny? *Celem nadrzędnym do którego dąży PPS - piszą autorzy - jest niepodległość, demokratyzacja i socjalistyczna Polska. Niepodległa tak, demokratyczna oczywiście, ale czy socjalistyczna? Socjalizm nie jest ustrojem, jak zadekretowali komuniści, lecz systemem wartości funkcyjnych w życiu społecznym, które socjaliści wybierają i promują.*

PPS określa się w projekcie jako partię niepodległościową, dążącą do sytuacji, w której *wewnętrzny ustroj oraz polityka zewnętrzna kształtowane są przez społeczeństwo w autentycznie demokratyczny sposób i w którym będzie miał miejsce demokratyczny, pluralistyczny sposób powoływania parlamentu i samorządu terytorialnego przewidujący wielość list wyborczych, do wysuwania których uprawnione są partie polityczne i organizowane ad hoc grupy obywateli.*

Trudno się z tym nie zgodzić, tylko, że aktualnie vegetujemy pod kierowniczą ręką PZPR (której nazwa nie pojawia się w tekście ani razu). Autorzy projektu nie podpowiadają, jak przejść do demokracji i pluralizmu. *Nie wiemy - stwierdzają - czy komunizm zdolny jest do ewolucji, która zmieniłaby jego totalitarne oblicze. Trudno przewidzieć przeobrażenia komunizmu (który w Polsce ma nie totalitarne, lecz paternalistyczno-policyjne oblicze) lecz program partii ma prawo coś zakładać, proponować drogi dojścia. W projekcie odrzucono zasadę im gorzej tym lepiej określając PPS jako partię nie odkładającą realizację swoich celów na potem czyli po upadku komunistycznej władzy, lecz próbująca już dziś te cele osiągnąć poprzez organizowanie aktywności społecznej i nacisk na władze. Czy nie należy więc proponować walki o demokratyczne ordynacje wyborcze, czym coraz wyraźniej interesuje się społeczeństwo?*

w projekcie zamazuje się różnica pomiędzy programem maksimum a bieżącym. Stąd wizja przyszłości jest niezbyt porywająca, z drugiej zaś strony rozbudowany program bieżący, zawierający szereg interesujących propozycji zakłada też rozwiązania niemożliwe do zrealizowania pod rządami komunistów. Bo jak sprawić, aby w wojsku czy w wymiarze sprawiedliwości nie działały partie polityczne? A więc i PZPR! Ta ostatnia rzekłaby się tego wywileju tylko razem z władzą.

W programie bieżącym nie przedstawiono alternatywy wobec rządowej wersji reform gospodarczych. Wydaje się, że sprawująca władzę ekipa dojrzała nareszcie do odblokowania prywatnej przedsiębiorczości i uznania roli rynku, co socjaliści aprobują. Jednakże w odniesieniu do sektora państwowego, dominującego w gospodarce PRL propozycje rządowe idą zdecydowanie w kierunku rozwiązań typu etatystycznego i kapitalistyczno-menedżerskiego - i tu odpowiedzią PPS powinien być program uspołecznienia przedsiębiorstw państwowych tak, aby pracownicy stali się ich współwłaścicielami i zarządzającymi (oczywiście nie bezpośrednio, lecz przez wy najetych, fachowych menedżerów).

Przystawienie gospodarki na model rynkowy nie jest zagrożeniem dla różnych grup pracowniczych, które bez swojej winy znaleźć się mogą pod kreską. Maja one prawo oczekiwać nie tylko od związków zawodowych lecz i od socjalistów propozycji działań osłonowych. Niesprawiedliwy byłby zarzut, że nie się na ten temat w programie nie mówi (postulat płacy minimalnej na poziomie minimum socjalnego czy zasiłków w przypadku okresowego bezrobocia) - zapisy te rozslane w różnych podrozdziałach nie stanowią jednak spójnej, ostro zarysowanej propozycji obrony poziomu życia pracujących, do których choć oczywiście nie tylko, program PPS jest adresowany. A jest co proponować - chociażby indeksację płac (dodatek drożyzniowy) zapisana w porozumieniach sierpniowych, a obecnie zapomniana przez *Solidarność*.

Iwona Rózewicz

Wszystko wskazuje na to, iż władze chcą, by w przyszłym sejmie znalazła się reprezentacja - co by to nie znaczyło - opozycji. Co więcej, spieszą się z tym bardzo, deklarując chęć przyspieszenia terminu wyborów.

Nie ma powodu sądzić, że to wyrzuty sumienia wzbudziły w komunistach gwałtowną potrzebę "posunięcia się" - jak określał to nowy członek Biura Politycznego, prof. J. Reykowski. Cel tej operacji

Otóż gdyby nawet władze posunęły swą ofertę tak daleko, w co osobiście wątpię, pełen byłbym niepokojem.

Wybory odbywają się w okręgach, w których jedynym wspólnym mianownikiem wyborców jest miejsce zamieszkania. Organizowanie więzi lokalnych było zawsze najsłabszą stroną opozycji. Nawet w atach 80-81 *Solidarność* - jawna organizacja o trytonalnej strukturze nie potrafiła ich wytworzyć.

ZNÓW NIE PRZYGOTOWANI

Jednoznacznie wyjaśniono w przyjętym na ostatnim plenum "Stanowisku KC PZPR w/s pluralizmu politycznego i związkowego". Czytamy tam "KC uważa za konieczne określenie nowej formuły kształtowania pluralizmu politycznego. Jej urzeczywistnienie będzie sprzyjać umocnieniu państwa socjalistycznego, odpowiadającego potrzebom ludzi i ich aspiracjom do obywatelskiej współodpowiedzialności."

Pluralizm polityczny, jak pojmuje go PZPR, ma więc służyć wzięciu od komunistów części odpowiedzialności za to, co czynią. O przekazaniu części choćby decyzyjności dokument milczy.

RN PPS wydała 21 stycznia oświadczenie, w którym, między innymi, określa minimalne warunki dotyczące organizacji wyborów, bez spełnienia których nie możemy w ogóle rozpatrywać kwestii uczestnictwa w wyborach.

Warunki te to oddanie pod autentycznie walne wybory przynajmniej części miejsc w sejmie, tzn. swoboda zgłaszania kandydatów na te miejsca, swoboda prezentowania przez nich programów i poglądów oraz swoboda wyboru przez głosujących pomiędzy tymi kandydaturami, co wymaga zaprowadzenia oddzielnej listy tych kandydatów.

Sięgnijmy raz jeszcze do uchwalonego przez Plenum "Stanowiska..." Wynika z niego, że do wprowadzenia pluralizmu konieczne jest spełnienie kilku warunków: "... określenie przy okrągłym stole platformy wyborczej - tego, co w obliczu wyborów wspólne dla Polaków. (...) określone powinny być formy organizacyjne ... porozumienia narodowego".

Żądanie określenia wspólnej platformy wyborczej oznacza zapewne zakaz swobodnej prezentacji naprawę konkurencyjnych programów politycznych oraz postulat wpisania wszystkich kandydatów na jedną listę. Zaś "formy organizacyjne porozumienia" to nic innego, tylko nowy, jak by go nie nazywano, PRON.

Zapisy uchwalonego przez Plenum "Stanowiska..." należy rozumieć jako propozycję wyjściową, z którą przedstawiciele władz zasiada do okrągłego stołu, punkt wyjścia do negocjacji. Ale ten punkt wyjścia nie napawa optymizmem.

Założmy jednak, że przy okrągłym stole uzgodniono, iż wybory odbędą się w sposób spełniający te minimalne warunki, bez zagwarantowania których uczestnictwo w wyborach uznaliśmy za zbyt wątpliwe moralnie.

Założmy więc, że np. 30% mandatów poselskich obsadzonych ma być w drodze wolnych wyborów. Kandydujący na te miejsca wpisani są na listę po przedstawieniu np. 1000 podpisów wyborców z danego okręgu, którzy ich popierają. Założmy, iż przedstawienie tych podpisów jest koniecznym, ale i całkowicie dostatecznym warunkiem wpisania na listę. Pomijając tymi kandydatami wybiera społeczeństwo, pozostałe miejsca, jak dotąd, obsadzone są w drodze bardziej czy mniej zamaskowanego pisecyzmu.

Ludzi łączyło wówczas miejsce pracy, nie zamieszkania i już wtedy, pamiętam, z niepokojem myśleliśmy o zbliżających się wyborach do Rad Narodowych.

Jedyną silnie osadzoną w lokalnych środowiskach instytucją jest dziś Kościół. Gdyby więc doszło do takich, po części wolnych wyborów, opinia Kościoła i poparcie przez niego konkretnych kandydatów byłyby zapewne decydujące.

Bez tego poparcia pewne szanse mogliby mieć "nazwiskowi" działacze *Solidarności*, nie jest jednak jasne, czy będą oni kandydować. Grupy polityczne, jak KPN i PPS, nie mówiąc o drobniejszych, miałyby minimalne szanse przeferowania swoich kandydatów. Może udałoby się to w kilku okręgach, gdyby skoncentrowały tam wszystkie swe możliwości techniczne, ale i to nie jest pewne.

Część ugrupowań, czując swą słabość w działalności terenowej schroni się zapewne za mur pryncypialności, uzna, że interesują je wyłącznie w pełni walne wybory i w ten sposób uniknie weryfikacji swego znaczenia.

Nie sposób też wykluczyć, że w niektórych okręgach, np. w pewnych rejonach wiejskich "wolne" mandaty mogą zdobyć dysponujący na tym terenie rozdziałem dóbr przedstawiciele PZPR. Władzy, choćby z przyczyn propagandowych bardzo będzie zależało na stworzeniu choć kilku takich przypadków.

Przypuszczam iż Kościół jako instytucja, wstrzyma się oficjalnie od ingerencji w przebieg wyborów. Zmieni to sytuację o tyle, że o wyniku wyborów zadecydują nie najwyższe władze kościelne, a księża dziekani i proboszczowie. Zwyciężą działający społecznie przy kościołach świeccy - są najbardziej znani na swym terenie, a nikt nie jest w stanie zabronić księżom prywatnego opinowania kandydatów. Wygrają więc lokalni organizatorzy budowy kościołów, działacze charytatywni, osoby poświęcające wolny czas na organizowanie pielgrzymek i inych form życia religijnego.

Naprawdę bardzo wysoko cenię trud i poświęcenie tych ludzi. A jednak przy całym moim do nich szacunku wyobrażenie tych kilku poselskich ławek, które pierwszy raz w historii PRL obsadzono w wyniku wolnych wyborów, zapełnionych w znacznej większości przez takich tylko zwolenników społeczników, budzi we mnie sprzeciw. Choć będą oni demokratycznie, tak właśnie jak tego pragnę, wybrani poczuje się oszukany.

To pretensja nie do nich, a do opozycji, w tym do siebie samego, że jak często już było, zbyt blisko patrzymy w przód, że znów jesteśmy nieprzygotowani.

Komuniści od dawna nie są już siermiężni. Znajdą tę naszą słabość i jak cukierek z gorzkim nadzieniem oferują nam dobroduszenie przyspieszenie terminu wyborów. Im szybciej one nastąpią, tym mniej szansa mamy, jako szeroko rozumiana opozycja, szansę sensownego przygotowania się do nich, tak koncepcyjnie jak i technicznie. Dlatego też proponuję, by cukierka tego nie kosztować, od niego rozboli brzuch.

wizyta w Szwecji (c.d.)

zajmującym się m.in. organizowaniem pomocy dla *Solidarności*.
W obydwu centralach wykazywano ogromne zainteresowanie aktualnym życiem politycznym w Polsce, ale poruszone były i zupełnie konkretne sprawy, jak np. ewentualnych stypendiów studyjnych dla polskich działaczy zainteresowanych szwedzkim modelem socjalizmu. Mamy czego uczyć się w Szwecji.

Oczywiście wszyscy moi szwedzcy rozmówcy byli socjaldemokratami. Podobnie było z kontaktami w kręgu prasy i literatury: był to Arne Ruth, jeden z trzech członków naczelnej redakcji i kierownik działu kulturalnego "Dagens Nyheter" (największa poranna gazeta w Szwecji); b. redaktor naczelny socjaldemokratycznej popołudniówki, Gunnar Fredriksson; redaktor dziennika telewizyjnego programu I, Stig Fredriksson; redaktor z programu II Telewizji, Ole Stenholm; przemila dziennikarka szwedzkiego radia, Brita Reutersvärd; znany poeta i pisarz, Folke Isaksson, znany m.in. ze swego gorącego poparcia dla *Solidarności*.

W zagadnienia życia politycznego socjalistów na wygnaniu mogłem wglębnąć się dzięki rozmowom z Czechem Zdenkiem Hejzlarem (1968r. szef radia w rządzie Dubczeka) i, oddzielnie, Węgrem Andorem Bölcshödi, generalnym sekretarzem Socjaldemokratycznej Partii Węgier na Wychodźstwie i zarazem wiceprezesa Unii, skupiających emigracyjne partie socjalistyczne krajów Imperium Sowieckiego. U Pani Winiarskiej spotkałem polskich socjalistów. Potem jeszcze wielogodzinna rozmowa z Polakami z Sztokholmu - pełna pytań i dyskusyjnych epizodów.

Jak już pisałem - wszystkim tym znakomicie sterowała Maria Borowska, ale bez pomocy całej gromady osób: Marka Michalskiego (szef biura "Solidarności" w Sztokholmie), Jakuba Świącickiego, Ryszarda Szulkina, Haliny Goldfarb, a przede wszystkim szwedzkiego tłumacza polskiej literatury (poezji, prozy, publicystyki) Smolena Boolegarda, z którym zaprzyjaźniłem się serdecznie, mieszkając u niego - trudno mi wyobrazić sobie, jakby były możliwe te 5 dni, w stałym pośpiechu, przerzucaniu się z jednej dzielnicy Sztokholmu do drugiej, konieczności pomocy tłumaczy i przewodników, dobrze znających język.

Szwecją to kraj, który musi budzić i budzi nasze szczególne zainteresowanie: jedyny nasz niekomunistyczny sąsiad, choć za morzem, kraj w którym od przeszło pół wieku (!) z bardzo krótką przerwą rządzą socjaliści. Zaczynali, gdy Szwecja była ubogim krajem. Dziś jest to kraj kwitnący, przeżywający nową koniunkturę gospodarczą - kraj demokracji i sprawiedliwości społecznej. Od 50 lat konserwatyści i zwolennicy liberalizmu ekonomicznego kraczą, że gospodarka Szwecji obciążona rozlicznymi funkcjami państwa opiekuńczego, musi się załamać. Okazało się, że nie musi. My natomiast musimy znać Szwecję i wiele się tam nauczyć. Mamy tam przyjaciół od dawna.

Jan Józef Lipski

Łódź - Pabianice (c.d.)

Sytuacja finansowa przedsiębiorstwa jest dosyć dobra. Jedyną przyczyną deficytu mogły być opóźnienia wpłat przez dłużników. A jednak fachowcy masowo odchodzili. Robotnicy mówią, że wkrótce odeszliby wszyscy mistrzowie.

Początkowo nikt nie chciał rozmawiać z załogą. Robotników zbywano i straszono. Już podczas strajku, dyrektor oznajmił, że czeka na podjęcie decyzji przez min. Wilczka. On sam "swoje zrobił - przekazał postulaty". Poważniej zaczął rozmawiać po przybyciu pracowników. Podczas negocjacji dyrektor pokornie przyglądał się sekretarzowi POP, który kiwał głową, w ten sposób przekazując swoją opinię. Przynajmniej trzykrotnie kierownictwo zakładu odstępowało od postanowień już uzgodnionych ze strajkującymi. Ale i tak było lepiej niż w Łódzkich Zakładach Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych, gdzie, w grudniu podwyżkę dostali tylko mężczyźni, z wyrównaniem od kwietnia ubiegłego roku. Kobiety także domagały się podwyżki. Protestując nie przyjęły pensji, na co dyrektor orzekł, że "bilans jest zamknięty" i wezwał straż przemysłową oraz ORMO w celu "zabezpieczenia pieniędzy". Później stwierdził, że nie wypłaci premii, bo zdecydował się złożyć pieniądze w banku, a "koszty manipulacji bankowych wynosić będą 12 mln zł". Kobiety dowiedziały się także, że powinny zarabiać 2,5 raza mniej niż mężczyźni i że dyrekcja "przewiduje" podwyżkę od kwietnia 1989 roku. Oficjalne związki w tych konfliktach były niemal bierno. Jedynie podczas strajku w Spółdzielni Transportu Wiejskiego uwiesiły postulaty w gablocie. W Pabianicach uczestniczyły w negocjacjach po stronie dyrekcji.

W Pabianicach polityka jest niebezpieczna. Nie można tam nawet odprawić mszy. Czyżby obawiano się, że stanie się wydarzeniem politycznym? Tymczasem robotnicy zdają się na Lecha, bo czy jest ktoś inny godny zaufania?

W czasie strajku pojawili się w Pabianicach Jerzy Kropiwnicki i Andrzej Słowik agituując do walki o własny związek niezależny od "czerwonej Solidarności". Słowikowi udało się przekonać słabo zorientowanych księży. Później ks. Olszewski wytłumaczył, że był źle poinformowany. W końcu sam Słowik oświadczył, że odcina się od Lecha Wałęsy i od Andrzeja Gwiazdy, co rozwiało wątpliwości robotników, a Komitet Strajkowy wydał oświadczenie w sprawie powyższych incydentów.

Strajk w Pabianickich Zakładach Tkanin Technicznych został zawieszony 20 stycznia. Dyrekcja zgodziła się na natychmiastową podwyżkę pensji dla pracowników produkcji o 19.550 zł. Teraz robotnicy czekają jeszcze na plany reorganizacji zarządzania zakładem.

Jest zasięga doradców, że mimo to w Pabianicach doprowadzono do rozsądnego zakończenia. Pawła Lipskiego i Ryszarda Kostrzewy z RKW Solidarności oraz doc.dr hab. Terezy Romanowskiej i dr Rafała Kasprzyka - pracowników Uniwersytetu Łódzkiego, poproszonych przez NZS z inicjatywy Komitetu Strajkowego o udzielenie pomocy strajkującym.

W Pabianicach swoją Solidarność już mają, i to oficjalnie uznana przez dyrekcję. Szczyła się tym, że podczas jednego dnia strajku z OPZZ wystąpiło 200 osób (zakład liczy ok. 900 pracowników, 70% to kobiety), Solidarność jest gwarancją wolności i obroną - dzisiaj.

Leo.

ANEKSY DO PROGRAMU

Program PPS, który przyjmie podczas zbliżającego się kongresu winien być tak sformułowany, aby pomijał sprawy doraźne, nie wnikał w szczegóły problemów, by przy nieuniknionej wówczas omyłności autorów nie zdeaktualizował się zbyt rychle.

Tak więc program winien prezentować tradycje ideowe i historyczne partii oraz wskazywać ogólne kierunki działania w przyszłości, ze szczególnym uwzględnieniem tych, które PPS wyróżniają spośród pozostałych krajowych organizacji politycznych.

Zarazem jednak Polska Partia Socjalistyczna winna dysponować możliwie szerokim i elastycznym programem bieżącym. Ponieważ dotyczyć on będzie wielu zróżnicowanych spraw należy przyjąć formułę aneksów do programu, przygotowanych i przyjmowanych nie koniecznie przed, ale i po kongresie. Aneksy takie, dotyczące na przykład: opiekuńczości państwa, budownictwa i sposobu przyznawania mieszkań, warunków uprawiania nauk podstawowych, BHP, czy problemu zaopatrzenia mieszkańców Warszawy w wodę zdatną do picia, dotyczyć będą różnych spraw - zarówno takich, które ciągnąć się będą latami, jak i przemijających wraz ze sprawami, których dotyczyły.

Sporządzać takie aneksy winny specjalnie w tym celu powołane zespoły, przy czym uczestnictwo w ich pracach winno być otwarte dla każdego członka partii. Zaoprobowanie treści tych aneksów poprzedzić musi dyskusja w zainteresowanych kołach, a jej wynik powinien być podstawą dla podejmującej decyzję Rady Naczelnej. W przypadku, gdy wnioski zawarte w poszczególnych aneksach dotyczyć będą wyjątkowo ważnych spraw, należałoby przeprowadzić referendum wśród członków partii. Sposób przeprowadzania referendum winien regulować statut.

Po akceptacji wskazania wypływające z aneksów będą obowiązywać jako pełnoprawny człon programu bieżącego działań Polskiej Partii Socjalistycznej.

Krzysztof Markuszewski.

Korespondencję do redakcji "Robotnika" prosimy kierować na adres: Jan Józef Lipski 00-335 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 4 m. 6

redaguje zespół: Krzysztof Markuszewski, F.M. Iwona Rózewicz, Anna Tomaszewska (red. techn.) tel: Warszawa 31 89 39

cena 20 zł.

druk WYDAWNICTWO PRASOWE